

# INNY CZY OBCY? DYLEMATY WIELOKULTUROWOŚCI W REPORTAŻACH AFRYKAŃSKICH JEANA HATZFELDA I RYSZARDA KAPUŚCIŃSKIEGO

EDYTA ŻYREK

Uniwersytet Jagielloński

Instytut Dziennikarstwa, Mediów i Komunikacji Społecznej

ABSTRACT

**The Other or the Alien? The dilemmas of multiculturalism in the reportages on Africa by Jean Hatzfeld and Ryszard Kapuściński**

The main purpose of this article is to discuss how Ryszard Kapuściński and Jean Hatzfeld present the major problems of contemporary Africa. My intention is to show how both authors write about the dilemmas of multiculturalism in the (post)modern world. I want to present the attitude of Hatzfeld and Kapuściński towards the Other, their methods of evaluation of the African reality as well as the way they define the responsibilities and tasks of the postmodern mass media.

**Key words:** Africa, Kapuściński, Hatzfeld, reportage

Rozważania nad kategoriami „obcości” oraz „inności” stanowią istotny element współczesnej myśli humanistycznej<sup>1</sup>. Dynamicznie rozwijające się w ostatnich

---

<sup>1</sup> Problematyka ta zwraca uwagę badaczy różnych dziedzin, stąd rozważania nad kategoriami „inności” czy „obcości” często podejmowane są z perspektywy interdyscyplinarnej. Stanowią też

✉ Adres do korespondencji: Instytut Dziennikarstwa, Mediów i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego, ul. prof. S. Łojasiewicza 4, 30-348 Kraków; edytyzyrek@wp.pl

latach badania kulturowe dostarczają bowiem wciąż nowych narzędzi, pozwalających spojrzeć na zbadane już dzieła literackie bądź publicystyczne z innej niż dotychczasowa perspektywy. Dlatego kluczem do zaproponowanej przeze mnie komparatystycznej lektury tekstów reportażowych Ryszarda Kapuścińskiego oraz Jeana Hatzfelda pragnę uczynić teorię postkolonialną<sup>2</sup> oraz wiążące się z nią pojęcie wielokulturowości<sup>3</sup>. Celem przedsięwziętych w niniejszym szkicu analiz jest pokazanie, że stając przed koniecznością opisu obcej mu rzeczywistości, dziennikarz nigdy nie zachowuje obiektywnego spojrzenia. Nie pozwala mu na to zarówno język, jakim się posługuje, jak i kultura, w której został wychowany, oraz osobiste doświadczenia stanowiące nierzadko immanentny składnik reportażowej opowieści.

Próba zestawienia z sobą twórczości reportażowej Kapuścińskiego i Hatzfelda wydaje się – jak sądzę – w pełni uprawniona. Dorobek piśmienniczy obu twórców uznawany jest bowiem zarówno w ich ojczyźnie, jak i poza jej granicami, za szczególnie wartościowy. Dodatkowo obaj autorzy w sposób szczególnie zainteresowani byli problemami Afryki i jej mieszkańców, co z punktu widzenia przeprowadzanych przeze mnie badań może stanowić swoiste *tertium comparationis*. Twórcy ci spoglądali na Czarny Kontynent jednocześnie z podobnych, choć – co warto podkreślić – nietożsamyh perspektyw. Zarówno Kapuściński, jak i Hatzfeld są europejskimi dziennikarzami, których poglądy i opinie ukształtowane zostały przez dorobek cywilizacji grecko-rzymskiej oraz przez tradycję judeochrześcijańską. Trzeba jednak pamiętać, że doświadczenia historyczne Francji, będącej swego czasu istotnym imperium kolonialnym w Afryce, różnią się w tej kwestii od sytuacji Polski (Kowalski 2005)<sup>4</sup>, o której mówiono przecież wielokrotnie jak o terytorium „skolonizowanym” przez ZSRR i rozwijającym się przez wiele lat pod jego wpływem<sup>5</sup>. Te okoliczności, jak zakładam, mogły oddziaływać na sposób postrzegania Afryki przez obu reportażyistów.

Zgola inne perspektywy, z jakich obaj autorzy spoglądają na Czarny Kontynent, nie sprowadzają się jednak wyłącznie do różnic geograficznych czy hi-

---

przedmiot zainteresowania komparatystyki. Por. Czyżewski 2008 (red.); Kłoczowski, Łukasiewicz 1998.

<sup>2</sup> Teoria postkolonialna współcześnie zdecydowanie częściej jest przedmiotem refleksji badaczy, niż rzeczywistość bywa przez nich adaptowana do analizy konkretnych tekstów. Wykorzystanie tej teorii do badań nad reportażem zaproponowała w swym szkicu Magdalena Horodecka. Badaczka ograniczyła się jednak w swych ustaleniach przede wszystkim do twórczości reportażowej Ryszarda Kapuścińskiego. Por. Horodecka 2010.

<sup>3</sup> Tytuł mojego szkicu stanowi świadome nawiązanie do książki pt. *Dylematy wielokulturowości*, wydanej pod redakcją Wojciecha Kalagi. Por. Kalaga 2004.

<sup>4</sup> Trzeba wspomnieć, że o Polsce często pisywano jak o swego rodzaju imperium kolonialnym. W literaturze podróżniczej Arkadego Fiedlera pojawiają się wspomnienia o planach skolonizowania przez Polaków Madagaskaru. Z misją taką wyruszył nawet Mieczysław Lepecki. W tym kontekście rozważane są także relacje Polski i Litwy oraz liczne idee powstałe w okresie międzywojennym. Warto nadmienić chociażby o założeniu w 1918 roku Polskiego Towarzystwa Kolonialnego. Kolonie miały zniwelować problem przeludnienia polskiej wsi, jak również zapewnić krajowi dostęp do ważnych surowców.

<sup>5</sup> Tezę tę w swoim szkicu stawia Ewa Thompson, pisząc, że Polska w swej historii miała aż czterech kolonizatorów: Niemców, Austriaków, Rosjan i Związek Sowiecki. Por. Thompson 2008, s. 125.

storycznych, ale także do istnienia w językach ojczystych obu twórców struktur nieprzekładalnych, z którymi reporterzy piszący o obcej dla nich rzeczywistości muszą się zmierzyć. „Granice mojego języka wyznaczają granice mojego świata” – zwykł powiadać Ludwig Wittgenstein (2006, s. 19), który w swym „Traktacie logiczno-filozoficznym” stwierdza, iż o czym nie można mówić, o tym trzeba milczeć. Postawieni przed zawodowym obowiązkiem opowiedzenia o traumie rwandyjskiego ludobójstwa, europejscy reporterzy wypracowują więc na potrzeby swych tekstów reportaży własny język, będący narzędziem służącym nie tyle do tworzenia spójnej narracji, ile raczej do budowania często metaforycznych, przybliżających jedynie tamtejszą rzeczywistość obrazów<sup>6</sup>.

Zagadnieniem o pierwszorzędym znaczeniu pozostaje zbadanie sposobu, w jaki osobiste przeżycia piszących wpływają na ich spojrzenie na Afrykę. Posiadane przez reporterów przesady i przekonania oddziałują bowiem na dyskurs reportaży, który – stworzony z materii języka – nigdy nie pozostaje wolny od wpływu jednostkowych doświadczeń piszącego. Kwestia ta – jak się zdaje – szczególnie uwyrażnia się w tekstach Hatzfelda, gdzie w opowieść o Afryce wplecione zostają refleksje na temat tragedii Auschwitz i zagłady Żydów, będące odniesieniem także do osobistych przeżyć przodków dziennikarza (Winnicka 2010, s. 92–94)<sup>7</sup>. Fakt ten pozwala zaliczyć reportaże Hatzfelda do nurtu badań nad problematyką postpamięci, definiowanej przez Marianne Hirsch jako

[...] the experience of those who grow up dominated by narratives that preceded their birth, whose own belated stories are evacuated by the stories of the previous generation shaped by traumatic events that can be neither understood nor recreated. I have developed this notion in relation to children of Holocaust survivors, but I believe it may usefully describe other second-generation memories of cultural or collective traumatic events or experiences (Hirsch 1997, s. 22)<sup>8</sup>.

Na zagadnienie to spojrzeć można jednak nie tylko jako na element o charakterze osobistym i dokumentarnym, ale także jako na swoistą strategię autorską,

<sup>6</sup> Kategoria „niewyrażalnego” bardzo często pojawia się we współczesnych rozważaniach nad sytuacją ofiar ludobójstwa. W tym kontekście badacze zwracają uwagę przede wszystkim na ograniczenia języka, o których w swych tekstach reportażyowych wspominają także Hatzfeld i Kapuściński. Tym samym zaczerpnięte z wiersza „Widziałem cudowne monstrum” słynne zdanie Tadeusza Różewicza, nawiązujące do konstatacji Theodora Adorna (1981, s. 34), mówiące, że poezja po Oświęcimiu jest niemożliwa, zostaje rozszerzone także na utwory pisane mową niewiązaną. Jej autorzy – podobnie jak poeci – również mogą stosować jedynie technikę kolejnych przybliżeń. Ich język nigdy nie będzie bowiem mógł wiernie oddać rzeczywistości.

<sup>7</sup> Jak wspomina Hatzfeld w rozmowie z Ewą Winnicką, jego ojciec uciekł przed Holokaustem aż na Madagaskar. Część rodziny dziennikarza zginęła zaś w obozach koncentracyjnych.

<sup>8</sup> „[...] doświadczenie tych, którzy dorastają w świecie zdominowanym przez narracje odnoszące się do okresu przed ich przyjściem na świat. Ich historie zdominowane są przez opowieści poprzednich pokoleń, ukształtowane przez traumatyczne zdarzenia, których nie można zrozumieć ani odtworzyć. Mimo że termin „postpamięć” odnosi się głównie do dzieci ofiar Holokaustu, może on jednak trafnie opisywać inne, podobne przypadki ludzi urodzonych w drugiej generacji, która przyszła na świat po innych kulturalnych, zbiorowych traumatycznych wydarzeniach bądź doświadczeniach” (tłum. moje – E.Ż.).

która przez wykorzystanie funkcjonalnej paraleli stawia sobie za cel opowiedzenie czytelnikom o nieznanym im rzeczywistości w kategoriach tego, co bliskie i wpisujące się w niechlubny bagaż doświadczeń Europy<sup>9</sup>.

Moje badania zawężam wyłącznie do reportaży afrykańskich obu autorów, mając jednocześnie świadomość, że zaproponowany zestaw tekstów to zaledwie część prac z bogatego dorobku obu dziennikarzy<sup>10</sup>. Spójność tematyczna porównywanych dzieł pozwoli jednak – jak zakładam – uchwycić prawidłowości rządzące tworzeniem opisów Czarnego Kontynentu przez polskiego i francuskiego dziennikarza. W przypadku Hatzfelda interpretacji poddana zostanie tzw. trylogia afrykańska, na którą składają się: „Nagość życia”, „Sezon maczet” oraz „Strategia antylop”. Tekstem sytuującym się na obrzeżach moich badań pozostanie natomiast „Linia zanurzenia”, która – będąc powieścią – nie wpisuje się bezpośrednio w przedmiot niniejszych analiz. Stanowi dla nich jednak istotny kontekst, gdyż traktuje o dylematach korespondenta wojennego, uznawanego – co warto zaznaczyć – za *porte parole* autora<sup>11</sup>. Omówienie książek reportażowych Kapuścińskiego poświęconych Afryce także ograniczę do trzech tytułów. Podążając za ustaleniami Ewy Chylak-Wińskiej (2007, s. 11), przedmiotem badań czynię „Cesarza”, „Heban” oraz traktujące o Czarnym Kontynencie fragmenty „Wojny futbolowej”. Poza głównym nurtem moich ustaleń pozostaną zaś tomy „Gdyby cała Afryka” oraz „Czarne gwiazdy”, mające niewątpliwie wartość dokumentarną, lecz trudne do zaklasyfikowania jako reportaże literackie<sup>12</sup>.

### *Tło filozoficzne*

Kwestią niewątpliwie domagającą się omówienia w kontekście badań nad reportażowym obrazem Afryki jest chociażby szkicowe odtworzenie koncepcji Innego i Obcego, tak wyraźnie obecnych we współczesnej myśli filozoficznej. Pojęcia te stanowią nieodłączny element rozważań Kapuścińskiego o afrykańskiej rzeczywistości, w przypadku zaś tekstów Hatzfelda pojawiają się one z kolei niejako *impli-*

<sup>9</sup> W rozmowie z Winnicką Hatzfeld tłumaczył wykorzystanie nawiązania do zagłady Żydów w jego tekście o Rwandzie w następujący sposób: „Ruanda bardzo przypominała historię Żydów w czasie II wojny światowej, która długo, aż do lat 60., była we Francji niezrozumiana”. Por. Winnicka 2010, s. 94.

<sup>10</sup> W artykule tym całkowicie pomijam teksty Hatzfelda poświęcone konfliktowi na Bałkanach (*L’Air de la guerre, La Guerre au bord du fleuve*) i teksty Kapuścińskiego, bezpośrednio wykraczające poza rozważania na temat Afryki (przykładowo książki takie jak: *Imperium, Szachinszach* czy *Kirgiz schodzi z konia*).

<sup>11</sup> Książka ta powstała w trakcie pracy nad trylogią afrykańską, dlatego tezy w niej zawarte stanowią interesujące dopowiedzenie do uwag zamieszczonych w reportażach.

<sup>12</sup> Jak pisze Chylak-Wińska, są one tylko doskonałym warsztatowo zapisem faktów polityczno-gospodarczych i dziennikarskich korespondencji, pozbawionym jeszcze specyfiki reportażu literackich; por. E. Chylak-Wińska 2007, s. 12. Warto zaznaczyć, że badaczka przemilcza istnienie książki *Jeszcze dzień życia*, która także porusza problemy Afryki, traktując o wojnie w Angoli. Na marginesie wspomnieć też należy o albumie fotograficznym Kapuścińskiego pt. „Z Afryki”.

*cite*, jako że wyrażone zostają przede wszystkim w płaszczyźnie znaczeń konotowanych. Funkcjonowanie wspomnianych pojęć we współczesnej humanistyce ściśle się wiąże z problematyką tożsamości, która nie stanowi jednak głównego przedmiotu moich analiz. Dlatego pojęcie to pozostanie wyłącznie kontekstem omówienia najważniejszych ustaleń Emmanuela Lévinasa oraz Bernharda Waldenfelsa.

W swym eseju „Całość i nieskończoność” pierwszy z przywołanych autorów poddaje analizie kategorię Innego, wskazując, iż pojęcie to nie jest tożsame z kategorią Obcego, mimo że różnice te nie zawsze są wyraźnie dostrzegalne:

Brak wspólnej ojczyzny sprawia, że Inny jest Obcym; Obcym, który zakłóca moje „u siebie”. Ale Obcy znaczy też wolny. W stosunku do niego nie mogę mieć, nie mogę mieć żadnej władzy. Wymyka się on mojemu panowaniu w istotny sposób, nawet jeżeli nim dysponuję (Lévinas 2002, s. 26).

Wydaje się, że uwaga ta z powodzeniem daje się odnieść do działalności reporterów i korespondentów zagranicznych. Spotkanie z wielokulturowością jest, jak można zakładać, spotkaniem z Obcym, który ze względu na swoją kulturową odmienność nie poddaje się władztwu innej kultury. Zdaniem Barbary Skargi w filozofii Lévinasa Inny znajduje się poza horyzontem, w którym żyje Ja, dlatego każdy akt poznawczy ma w istocie funkcję silnie uprzedmiotawiającą (Skarga 2002, s. XX). Jest – jak można mniemać – próbą narzucenia własnych kategorii poznawczych na nieprzystającą do nich często rzeczywistość: inną kulturę, wyznanie bądź obyczajowość. Poszanowanie, jakie winniśmy Innemu, jest więc – zgodnie z ustaleniami Marka Jędraszewskiego – kategorią nadrzędną przy każdorazowej próbie nawiązania dialogu:

Inny u Lévinasa jest Innym, który przychodzi do mnie, nie stając się częścią jakiegokolwiek systemu, jakiegokolwiek totalności – także wtedy, gdy zwraca się do mnie ze swoim słowem (Jędraszewski 1990, s. 145).

Jak dowodzą badania współczesnych literaturoznawców oraz medioznawców, Lévinasowska kategoria Innego z powodzeniem może być zastosowana do analizy twórczości reportażowej (Kisiel 2008, s. 155–180). Spotkanie z Innym jest przecież nieodłącznym elementem pracy reportera, który musi pamiętać, że inność zawsze jest wzajemna, a on sam także pozostaje Innym dla spotykanych na swej drodze ludzi.

W myśli Waldenfelsa kategorią nadrzędną staje się z kolei obcość, utożsamiana nierzadko także z peryferyjnością. Właśnie ze względu na to – w obliczu globalizującego się świata – narażona jest ona na rychłe zniknięcie (Czerniak 2002, s. XXVI). W świetle ustaleń myśliciela Obcy dla podmiotu poznającego jest za każdym razem przede wszystkim wyzwaniem i źródłem doświadczenia, pozwalającym ponadto jednostce na pełniejsze odkrycie samej siebie. Jednocześnie zdefiniowany może być przez trzy różne kategorie:

Obce, po pierwsze, jest coś, co występuje poza własnym obszarem [...] i co bywa personifikowane w formie „obcokrajowiec” albo „obcokrajanka” [...]. Obce, po

drugie, jest coś, co należy do kogoś innego [...]. Jako obce jawi się, po trzecie, to, co jest odmiennego rodzaju i za takie uchodzi [...]. Tak więc obce odróżniane jest od własnego poprzez trzy aspekty: miejsca, posiadania i rodzaju (Waldenfels 2002, s. 16).

Filozof zwraca także uwagę na swoisty paradoks towarzyszący poszczególnym próbom mówienia o Obcym. W jego mniemaniu zabieg ten za każdym razem wiąże się z chęcią przyswajania, a tym samym prowadzi do pozbawienia Obcego tego, co konstytuowało w istocie jego obcość. Wydaje się zatem, że Waldenfelsowskie rozumienie Obcego można uznać za istotny wykład do myślenia o współczesnej twórczości reportażowej, w której kategoria ta stanowi niewątpliwie istotny element. Próby „oswajania” Obcego podejmowane są bowiem przez piszących niezwykle często. Ich rezultatem staje się nie tylko niebezpieczne upraszczanie obrazu świata, ale także mijanie się z prawdą, wykraczające zdecydowanie poza ramy etyki dziennikarskiej.

### *Spotkanie z Innym, spotkanie z Obcym*

W twórczości reportażowej Hatzfelda i Kapuścińskiego rozważania nad problematyką Innego i Obcego przybierają różnorakie formy. Jednakowoż fakt, że obaj autorzy poświęcili temu zagadnieniu tak obszerne fragmenty swoich tekstów, świadczy bezsprzecznie o doniosłości tej kwestii, stanowiącej współcześnie istotny element zarówno badań literaturoznawczych, jak i studiów kulturowych. Każdorazowa próba pisania o Innym wiąże się u obu autorów z pragnieniem opisanego tego, co nieznanne, w kategoriach dostępnych piszącemu kontekstów i odniesień.

#### *Jean Hatzfeld*

Hatzfeld – co trzeba wyraźnie podkreślić – w swych tekstach unika literalnego posługiwania się kategorią Obcego czy Innego. Fakt ten nie świadczy jednak, jakoby problematyka ta funkcjonowała wyłącznie na marginesie rozważań dziennikarza, który świadom był – co potwierdzają chociażby liczne autokomentarze notowane na kartach jego reportaży – trudności, z jakimi wiąże się pisanie o przedstawicielach innej kultury przy jednoczesnym poszanowaniu zasad dziennikarskiego obiektywizmu. Dlatego mimo że pojęcie Innego w tekstach reportażysty nie występuje, piszący niejednokrotnie określa siebie mianem „cudzoziemca”. Goszcząc w obcym kraju, staje się Innym. Francuski dziennikarz stara się odrzucić europocentryczny punkt widzenia, spoglądając na siebie nierzadko także oczyma swoich bohaterów:

Ocalali odnosili się podejrzliwie do cudzoziemca, którego rodacy nie wykonali najmniejszego gestu, żeby zapobiec ludobójstwu. Byli przeświadczeni, że tak czy owak jest już za późno, że samo przekazywanie świadectwa ludziom, którzy tolero-



wali masakry, nie ma już sensu – zatem tego rodzaju przedsięwzięcie jest wątpliwe (Hatzfeld 2012, s. 43).

Sięgając w tym miejscu do koncepcji Lévinasa, zauważyć można, iż Hatzfeld świadom był tego, w jak wielkim stopniu każdorazowa próba poznania Rwan-dyjczyków<sup>13</sup> miała w istocie „moc uprzedmiotawiającą” (Skarga 2002, s. XVIII). Inny i Ja nie znajdują się nigdy na jednej płaszczyźnie, gdyż mówią odmiennymi językami – zarówno w sensie dosłownym, jak i metaforycznym. Istotną próbą podejmowaną przez Hatzfelda w imię mediacji pomiędzy tymi przeciwstawnymi stanowiskami okazuje się wspólnota doświadczeń. Afrykańczycy oraz Europejczycy, choć w różnym czasie, musieli się zmierzyć z tragedią ludobójstwa. Owo wspólne przeżycie okazuje się skutecznym narzędziem porozumienia pomiędzy dwoma w znacznej mierze nieprzystawalnymi do siebie światami. Dlatego wydaje się, że tak częste kreślenie paralel pomiędzy ludobójstwem w Rwandzie a tragedią Żydów w Oświęcimiu pełni przede wszystkim funkcję pragmatyczną. Pomaga bowiem w sposób obrazowy przełamać obcość opisywanych wydarzeń i przybliżyć je europejskiemu czytelnikowi. Mimo że Hatzfeld nie posuwa się do próby zanegowania afrykańskiej odmienności, stara się udowodnić, że istnieją pewne uniwersalne prawa, którymi rządzą się wszystkie dotychczasowe zbrodnie ludobójstwa:

Choć nie da się zrekonstruować tej niewyobrażalnej sceny, wiemy, że decyzja o ludobójstwie zrodziła się w sposób podobny do decyzji o Holokauście. To znaczy, że była punktem dojścia szeregu przygotowań i planów, w mniejszym czy większym stopniu sformułowanych i komplementarnych (Hatzfeld 2012, s. 55).

Piszący dąży do wypracowania swoistej „gramatyki” ludobójstwa, wskazując na powtarzalność pewnych elementów bez względu na szerokość geograficzną kraju, w którym tak dramatyczne wydarzenie wystąpiło:

Do wszystkich ataków ludobójstwa we współczesnej historii dochodzi w środku wojny. Nie dlatego, że są jej przyczyną czy konsekwencją, ale ponieważ wojna tworzy stan bezprawia, uprawomocnia śmierć, sankcjonuje barbarzyństwo, podsyca strach i fantasmagorie, wskrzesza stare demony, narusza normy moralne i humanistyczne idee (Hatzfeld 2012, s. 58).

Naszkicowany tu sposób tłumaczenia europejskiemu czytelnikowi tragedii mieszkańców Rwandy wiąże się jednak – co trzeba podkreślić – z dużym uproszczeniem. Czyniąc tego rodzaju porównania, dziennikarz jednocześnie musi się więc liczyć z szeregiem zarzutów, jakie padną pod jego adresem od nie tyle czytelników i publicystów, ile chociażby od afrykanistów czy specjalistów z dziedziny stosunków międzynarodowych. Każde tego rodzaju porównanie rodzi bowiem ryzyko popadnięcia w nadmierne uproszczenia, które – zamiast wyjaśniać – w rezultacie dodatkowo zaciemniają obraz Innego. Na zagrożenie to zwracał uwa-

<sup>13</sup> Spojrzenie dziennikarza zawsze naznaczone było próbą przyporządkowania Innego do znanych autorowi kategorii.

gę także Lévinas, podkreślając, że „neutralizacja Innego, stającego się tematem lub przedmiotem – jawiącego się, to znaczy umieszczonego w świetle – oznacza właśnie jego redukcję do Tego Samego” (Lévinas 2002, s. 32). Powtarzając za myślicielem, każdorazowe sprowadzenie Innego do Tego Samego, z czym mamy do czynienia przede wszystkim w „Strategii antylop”, jest w rezultacie znaczącym wykroczeniem poza prawdę opowieści.

Wydaje się, że w przypadku tekstów afrykańskich Hatzfelda różnica między pojęciem Innego a pojęciem Obcego jest dostrzegalna bardzo wyraźnie. Niesłuchanie trudno byłoby wskazać te fragmenty prac reportera, w których posługuje się on drugą z wymienionych kategorii. Niejednokrotnie nad wyraz intymne rozmowy z członkami plemienia Tutsi, jak również stanowcze, choć pozbawione uprzedzeń, że kontakty z Hutu sprawiają, iż członkowie tych plemion jawią się reportażyście jako Inni, lecz nie jako Obcy. Należy wszakże pamiętać, na co zwracał uwagę już Waldenfels, że „obcość zawsze jest tylko względna, odniesiona do określonych lokalizacji, poszukiwanie natomiast czegoś obcego radykalnie, co odkopywałoby byt jako taki i w całości, byłoby rzeczą daremną” (Waldenfels 2002, s. 11). Rwanda nie jest postrzegana przez reportażyście jako przestrzeń obca; wprost przeciwnie – Hatzfeld spogląda na jej sytuację społeczną i gospodarczą z dużym zrozumieniem. Podczas gdy większości europejskich badaczy, komentatorów i publicystów „tragedia rwandyjska wydawała się [...] nagłym potwierdzeniem wszystkich europejskich stereotypów ciążyących na obrazie kontynentu” (Stanisławska 2009, s. 17), w swej książce Hatzfeld przestrzegł sceptyków przed takim myśleniem. Wskazywał, że tak częste dziś wartościowanie Afryki w kategoriach „niedoboru cywilizacji” (Stanisławska 2009, s. 17) nie powinno się zdarzać, skoro Europa – także w latach dziewięćdziesiątych XX wieku – doświadczyła podobnego dramatu<sup>14</sup>.

Inny w ujęciu Hatzfelda staje się także narzędziem lepszego poznania samego siebie. Problem podobnie ujmował Józef Tischner:

Nie ma Ja bez Ty i Ty bez Ja. Znaczy to nie tylko, iż ja i ty odbijamy się wzajemnie, jak lustro, stojąc na przeciwległych brzegach rzeki, ale i to, że Ty jesteś we mnie, a Ja w tobie, iż niesiemy siebie jako swe ciężary (Tischner 1990, s. 88).

Pytać o człowieka – idąc w ślad myśli francuskiego reportażyście – to dopuszczać zarazem możliwość otrzymania wielu różnorodnych odpowiedzi. Jako że postmodernizm podważył w znacznej mierze założenia oświeceniowego racjonalizmu i sens tworzenia tzw. wielkich narracji, Inny został dopuszczony do głosu na prawach równoważnego interlokutora. Sposób konstruowania przez Hatzfelda reportażowej narracji, na którą składają się – prócz komentarzy dziennikarza – splecione z sobą obszerne wypowiedzi Rwandyjczyków, świadczy o chęci przyznania głosu rozmówcom. Dzieje się to przy pełnym respektowaniu przez piszącego integralności zasłyszanych opowieści, które Hatzfeld – jak sam zaznacza – cytuje bez dokonywania istotnych korekt. Tym samym udaje mu się w znacznym stopniu nie

<sup>14</sup> W tym kontekście warto wspomnieć chociażby o masakrze w Srebrenicy.



tylko uniknąć „zawłaszczenia” cudzego słowa, ale także utrzymać tak ważne dla reportażu pozory żywej mowy.

W swych książkach Hatzfeld bardzo często akcentuje fakt, że inność zawsze jest dwukierunkowa. Dlatego interesuje go nie tylko ocena wydarzeń w Rwandzie z punktu widzenia białego człowieka, ale także ogląd świata dokonywany z perspektywy rdzennych mieszkańców Czarnego Kontynentu. Zastanawia się, w jaki sposób Rwandyjczycy

[...] patrzą na swoją Afrykę i jak widzą siebie jako Afrykanów? Jak widzą nas? Czy czują się nieszczęśliwi, niezrozumiani, niekochani, manipulowani? Jak przeżywają to podskórne przyciąganie/odpychanie w stosunku do zachodniego świata? (Hatzfeld 2009, s. 154).

Uwagi Hatzfelda dotyczące sposobu percepcji Czarnej Afryki przez białego człowieka w dużej mierze przypominają rozważania Edwarda Saïda poświęcone europejskim sposobom myślenia o koncepcji Orientu (Saïd 2009, s. 61). Francuski reportażysta podobne prawidłowości zauważa w odniesieniu do Czarnego Kontynentu, który przez wielu zachodnich autorów postrzegany jest w sposób schematyczny:

Który z białych pisarzy po powrocie z Afryki nie śnił, że to on właśnie napisał książkę „Pożegnanie z Afryką”? Co za duma, móc stwierdzić po przebudzeniu, że stworzyliśmy to arcydzieło, a zwłaszcza jakież piękne złudzenie, że przeżyliśmy we śnie, jak Karen Blixen, owe niewyobrażalnie piękne afrykańskie lata (Hatzfeld 2009, s. 150).

Tymczasem – zdaniem Hatzfelda – ów wyidealizowany obraz Afryki musi w końcu ustąpić w konfrontacji z brutalnymi realiami, których Europejczycy w znacznej mierze zdają się ciągle jeszcze nie zauważać. Projekt reportażysty, by zmienić sposób myślenia o Afryce, okazuje się w znacznej mierze utopijny, gdyż znacząco wykracza poza możliwości poznawcze jednostki. Jak pisze Michał Paweł Markowski, rozwijając myśl Jacques’a Derridy,

[...] absolutny Inny możliwy jest do pomyślenia tylko przez To Samo (dzięki czemu traci swą absolutność), tak jak absolutny idiom językowy zrozumiały jest tylko poprzez system tego języka (eliminujący jego absolutność), a tekst literacki (w swej wyjątkowości) poprzez konwencje i reguły literackiego systemu (Markowski 2003, s. 174).

Okazuje się zatem, że wyjście poza tradycyjne kategorie pojęciowe, za pomocą których jednostka postrzega i poznaje rzeczywistość, staje się niemożliwe. Jedyny w pełni uzasadniony sposób mówienia o Innym zachodzi wówczas, gdy patrzący rezygnuje z własnych przesądów i uprzedzeń. Zadaniem reportażysty jest więc przede wszystkim dążenie do owej neutralności języka, która – choć na zawsze pozostanie utopią – jest jednak ciągle podejmowanym zadaniem, niedościgłym wzorem, do którego trzeba zmierzać. Tymczasem, jak pisze Hatzfeld, wzajemne zrozumienie pomiędzy przedstawicielami cywilizacji Zachodu a mieszkańcami Afryki zostało podważone przede wszystkim przez gwałtowny

rozwój cywilizacyjny Europy i Ameryki Północnej, wprowadzający znaczące zmiany w dotychczasowym systemie wartości:

Ta mania zmian na Zachodzie sprawia, że Afryka nie jest w stanie się przyłączyć, może pomyśleć podróżnik. Afryka w żaden sposób nie mieści się w tej ciasnej koncepcji nowoczesności, nie potrafi przystosować się do przyspieszenia i radykalnych zwrotów narzucanych przez Zachód (Hatzfeld 2009, s. 153).

Wykorzystana przez piszącego metafora pojęciowa (nowoczesność jako „pojemnik”, w którym Afryka się „nie mieści”) sugeruje jednocześnie podział na to, co centralne, oraz to, co sytuuje się poza głównym nurtem. Nowoczesność, a w większym nawet stopniu ponowoczesność, okazują się „ciasne”, pogłębiając coraz bardziej rozdział pomiędzy krajami bogatej Północy i biednego Południa.

Martin Buber w swej fundamentalnej dla rozwoju filozofii dialogu książce wskazuje na istnienie dwóch podstawowych typów postaw, jakie człowiek może przyjąć w stosunku do świata. Pierwsza z nich – „monologiczna” – uznawana jest za w dużej mierze egoistyczną, gdyż ujmuje rzeczywistość niemal wyłącznie jako przedmiot użytkowania i doświadczenia (Buber 1992, s. 60). Schemat jej funkcjonowania Buber określa jako „Ja – To”, w odróżnieniu od „Ja – Ty”, który to model charakterystyczny jest dla postawy „dialogicznej” (Buber 1992, s. 90). Relacja ta, zdaniem myśliciela, jest prawdziwym, partnerskim dialogiem, sprowadzającym się do życia w obecności Innego<sup>15</sup>. Człowiek staje się Ja tylko w momencie spotkania z Ty. Fakt ten konstytuuje zatem jego tożsamość. Wydaje się, że w wypadku reportażystów jedyną akceptowalną postawą jest postawa dialogiczna, sugerująca otwarcie się na Innego i wejście w interakcję z jego słowem. Dopuszczając do głosu swoich rozmówców, Hatzfeld odpowiedzialnie realizował tę zasadę, choć trzeba mieć także świadomość, że dokonywany przez niego proces transkrypcji każdorazowo stawał pod znakiem zapytania możliwość wiernego oddania cudzego słowa:

Pismo nie może zastąpić świadectwa zmarłego, ale w pewien sposób pomaga ocalonemu wprowadzić go do historii. Pisać, to także przesłedzić to, co nie zostało powiedziane (Hatzfeld 2009, s. 74).

### *Ryszard Kapuściński*

Z podobnym dylematem w swoich tekstach mierzył się także Kapuściński, u którego rozważania nad koncepcją Innego miały zdecydowanie bardziej rozbudowany charakter. U obu autorów daje się zaobserwować usilne dążenie do zachowania transparencji języka. Mistrzowsko łączą je oni z nierzadko głębokimi rozważaniami natury egzystencjalnej. W tekstach polskiego dziennikarza Inny przedstawiany jest przede wszystkim jako wyzwanie dla Europejczyka, który w kontakcie z Czarnym Kontynentem staje przed koniecznością zredefiniowania

<sup>15</sup> Najpełniejszym wyrazem tej postawy staje się – w mniemaniu Bubera – relacja człowieka z Bogiem, która zawsze powinna się sprowadzać do przyjęcia postawy dialogicznej.

dotychczasowego, nieraz silnie stereotypowego postrzegania mieszkańców tego obszaru. Kapuściński – podobnie jak przywołany wcześniej Hatzfeld – wierzy, że inność zawsze jest wzajemna, dlatego czyni starania, by zobaczyć, w jaki sposób on sam istnieje dla Innego. Dzięki temu możliwe staje się odtworzenie obowiązującej mieszkańców określonego obszaru Afryki hierarchii wartości czy bliskiego im światopoglądu.

Kapuściński pozostaje jednocześnie Polakiem i Europejczykiem. Wielokrotnie słowa ostrej krytyki kieruje pod adresem mieszkańców Starego Kontynentu, by zwrócić ich uwagę na zataczającą coraz szersze kręgi dewaluację tradycyjnych wartości i wszechobecny pesymizm, który reportażysta konfrontuje często z pogodą ducha Afrykańczyków:

Wszystko wydaje się tu życzliwe człowiekowi – klimat, roślinność, inni ludzie. Poranki są olśniewająco piękne, choć trwają tylko kilka minut. Jest noc i z tej nocy nagle wypływa słońce. Wypływa? Ten czasownik sugeruje przecież pewną powolność, pewien proces. Ono zostaje wyrzucone przez kogoś w górę jak piłka! (Kapuściński 1998, s. 29).

Afryka nie utraciła zatem tych wartości, które wraz z rozwojem myśli modernistycznej zostały bezpowrotnie – jak się wydaje – odebrane przedstawicielom cywilizacji postprzemysłowej.

Kapuściński nie ulega pokusie postawienia znaku równości pomiędzy Afryką a Europą, mimo że znajduje dla tych kontynentów wiele elementów wspólnych. Zdecydowanie bardziej interesuje go proces wzajemnej percepcji przedstawicieli tych obszarów, u których wciąż pokutuje odwieczny podział na „czarnych” i „białych”. Podejmowanie prób zbliżenia do Innego staje się – w przekonaniu autora „Cesarza” – podstawowym wyznacznikiem rzetelności dobrego reportera. Fundamentalne znaczenie dla tej problematyki ma niewątpliwie książka „Ten Inny” (Kapuściński 2006), będąca kompilacją najważniejszych wypowiedzi Kapuścińskiego na temat relacji z innością. Istotnym głosem zawartym w tej pozycji są przede wszystkim „Wykłady wiedeńskie”, w których – pomimo sugerowanej formy wykładowej – dziennikarz w sposób niezwykle osobisty kreśli swą relację z Innym:

Gatunkiem, który staram się uprawiać, jest literacki reportaż oparty na doświadczeniach wieloletnich podróży po świecie. Każdy reportaż ma wielu autorów i tylko dawno przyjęty zwyczaj powoduje, że tekst podpisujemy jednym nazwiskiem. W rzeczywistości jest to – być może – najbardziej zbiorowo, kolektywnie tworzony gatunek literacki, jako że w jego powstaniu uczestniczą dziesiątki ludzi – naszych rozmówców spotykanych na drogach świata – którzy opowiadają nam historie ze swojego życia, lub życia swojej społeczności, albo zdarzenia, w jakich brali udział, czy o których słyszeli od innych (Kapuściński 2006, s. 9).

W przytoczonej wypowiedzi Kapuścińskiego na uwagę zasługuje podkreślenie dialogicznego charakteru twórczości reportażowej, która w rezultacie staje się formą wielogłosową. Modelową wręcz realizację tego założenia mogliśmy obserwować wyraźnie zarówno w twórczości Hatzfelda, jak też w „Cesarzu” Ka-

puścińskiego, składającym się w przeważającej mierze z przytaczanych w mowie niezależnej wypowiedzi poszczególnych bohaterów. Najwłaściwszym sposobem na przygotowanie się do spotkania z Innym są – zdaniem Kapuścińskiego – lektury, gdyż „cała literatura światowa jest poświęcona Innym” (Kapuściński 2006, s. 11).

Polski reportażysta stawia sobie za cel także omówienie zależności kolonialnych i skutków, jakie proces ten wywarł na dzisiejszy kształt świata:

Nasze myślenie jest tak bardzo europocentryczne, podobnie zresztą jak większości znanych nam historyków, iż ilekroć mówimy lub piszemy o stosunku do Innych, na przykład o konflikcie z Innymi, milcząco przyjmujemy, że chodzi o konflikt Europejczyków z nie-Europejczykami (Kapuściński 2006, s. 15).

Jednocześnie – co warto podkreślać – pomimo jednoznacznego opowiedzenia się po stronie relatywizmu, Kapuściński podkreśla, że etnocentryzm nie powinien jednak być odrzucany w sposób całkowicie bezrefleksyjny. Współczesna pozycja Europy w świecie, jej dorobek kulturowy, rozbudowana myśl filozoficzna są pochodnymi istniejącej od wieków w mieszkańcach Starego Kontynentu ciekawości świata i swoistej otwartości poznawczej. Tymczasem, jak powiada Kapuściński,

[...] Afryka nie zbudowała nigdy żadnego statku, aby popłynąć i zobaczyć, co leży za otaczającymi ją morzami. Jej ludzie nie próbowali nawet dotrzeć do położonej zupełnie blisko Europy (Kapuściński 2006, s. 12).

Fakt ten jest wytłumaczeniem dla znacznej dominacji medialnych przekazów, w których Innym staje się przede wszystkim obywatel Afryki, nie Europejczyk.

Skomplikowany charakter relacji łączących Ja i Innego Kapuściński tłumaczy na kilka sposobów. Pierwszym, fundamentalnym – jak się zdaje – problemem jest odrębność językowa, która nie sprowadza się jednak wyłącznie do prostej niemożności zrozumienia poszczególnych leksemów czy konstrukcji składniowych. Chodzi raczej o to, co Edward Sapir i Benjamin Lee Whorf nazwali hipotezą relatywizmu językowego:

Każdy język stanowi rozległy i odrębny system wzorców, sankcjonujących kulturowe kategorie i formy, za pośrednictwem których nie tylko porozumiewamy się, ale co więcej, analizujemy rzeczywistość, wyróżniając bądź ignorując w niej pewne typy relacji i zjawisk, za pomocą których rozumiemy i którymi wypełniamy naszą świadomość (Sapir 1978, s. 101).

Trzeba pamiętać, że istnieje wyraźnie dostrzegalna paralela pomiędzy kulturą a językiem, rozwijającymi się z kolei w korelacji z doświadczeniem człowieka. W świetle tej teorii język przestaje spełniać już tylko funkcję ekspresywną czy komunikacyjną, stając się w rezultacie istotnym systemem poznawczym, określającym pozycję jednostki w świecie.

Kolejnym problemem w relacji „my – oni” jest dla Kapuścińskiego swoista „skłonność do narcyzmu” (Kapuściński 2006, s. 106), jaka charakteryzuje przedstawicieli wszystkich cywilizacji świata. Reporter dostrzega prawidłowość, że im silniejsza kultura, tym owa skłonność staje się bardziej zauważalna. Wydaje się,

że pomimo usilnych starań Kapuścińskiemu także nie udaje się w pełni uwolnić od takiego właśnie oglądu świata. Fakt ten jest wyraźnie dostrzegalny przede wszystkim we fragmentach „Wojny futbolowej” i w „Hebanie”, gdzie polska perspektywa patrzenia i wartościowania obserwowanej rzeczywistości daje się zauważyć w sposób niekwestionowany:

Niewolnictwo, kolonializm, pięćset lat krzywdy – to przecież sprawka Białych. Białych? A więc i moja. Moja? Nie potrafiłem rozbudzić w sobie tego oczyszczającego, wyzwolenczego uczucia: poczuć się winnym. Okazać skruchę. Przeprrosić. Przeciwnie! Z początku próbowałem kontratakować: – Wyście byli skolonializowani? My, Polacy, też! Przez sto trzydzieści lat byliśmy kolonią trzech obcych państw. Zresztą też Białych. Śmiały się, pukali w czoło, rozchodzili. Gniewałem ich, ponieważ podejrzewali, że chcę ich oszukać (Kapuściński 1998, s. 45–46).

Ostatnim z wymienianych przez Kapuścińskiego problemów, jakie pojawiają się w kontakcie z Innym, jest „ambiwalentny charakter pierwszego odruchu” (Kapuściński 1998, s. 36). Reportażysta podkreśla, że potrzeba kontaktu z drugim człowiekiem jest naturalnym pragnieniem jednostki, która nie może żyć bez Innych. Z tym jednak założeniem, że każdorazowo, w momencie pierwszego spotkania, naturalnym odruchem staje się lęk, niepewność i nieufność, pojawiające się niejako w sposób automatyczny. Sytuacja ta była także osobistym doświadczeniem autora „Cesarza”, który pod tym względem nie różni się znacząco od pozostałych europejskich odkrywców Czarnego Kontynentu:

Bo od dawna Afryka była jednocześnie postrachem i pokusą. Z jednej strony wśród cudzoziemców budziła lęk, istniała niepoznana i niezdołana. Wiekami skutecznie broniły jej wnętrza – ciężki, tropikalny klimat, nieuleczalne kiedyś, zabójcze choroby (malaria, ospa, śpiączka, trąd itd.), brak dróg i transportu, a także, jakże często, zaciekły opór jej mieszkańców (Kapuściński 1998, s. 88).

W myśleniu o Afryce i jej mieszkańcach, jakie prezentuje Kapuściński na kartach eseju „Mój Inny” (Kapuściński 2006), polski reportażysta przyjmuje z kolei subiektywny punkt widzenia, zaznaczając, że w swych reportażach wspomina nie o Innym ujmowanym *en général*, ale o „swoim Innym”. Wydaje się, że w tym miejscu koncepcje inności zaproponowane przez Hatzfelda i Kapuścińskiego rozchodzą się w sposób najbardziej oczywisty. Francuski reportażysta radykalnie odrzuca – przynajmniej w sferze deklaracji i poetyki sformułowanej – subiektywizację Innego, wierząc, że dziennikarz jest „pasem transmisyjnym”, wyłącznym pośrednikiem między cywilizacjami. Polski autor, tytułując się mianem „tłumacza kultur”, kładzie zaś nacisk głównie na interpretacyjny charakter swoich obserwacji. Taki sposób ujęcia staje się realizacją przekonania, mówiącego, że

Obcy, Inny, w swoim wydaniu trzecioświatowym [...] jest nadal traktowany jako obiekt badań, natomiast nie stał się jeszcze naszym partnerem, współodpowiedzialnym za los ziemi, na której żyjemy (Kapuściński 1998, s. 49).

W swych tekstach reportażowych Kapuściński usilnie stara się przełamać ów dystans dzielący zachodniego obserwatora od bohaterów reportażu. Niemniej po-

dział na „białych” i „czarnych” wielokrotnie przewija się przez karty jego książek, stanowiąc główną oś przyjętej przez niego klasyfikacji. Każdorazowe wykorzystanie któregoś z powyższych określeń pociąga z sobą równocześnie wiele skojarzeń, które są silnie zakorzenione w kulturze Zachodu. Warto zacytować choćby jeden fragment, gdzie wspomniane określenia się pojawiają:

Biały człowiek jest wśród tych palm, lian, w tym buszu i dżungli jakimś dziwnym i nieprzystającym wtrętem. [...] Miejscomi – przeciwnie: ze swoją siłą, wdziękiem i wytrzymałością poruszają się naturalnie, swobodnie, w tempie ustalonym przez klimat i tradycję, w tempie nieco spowolniałym, niespiesznym, bo przecież w życiu i tak nie da się wszystkiego osiągnąć, bo cóż by pozostało dla innych? (Kapuściński 1998, s. 9).

W narracji Kapuścińskiego łatwo znaleźć fragmenty, w których piszący sytuuje się niejako poza sceną zdarzeń, dzięki czemu unika opowiedzenia się po którejś ze stron. Tego typu sądy mają charakter uniwersalizujący i pojawiają się w tekście przede wszystkim w rozdziałach *quasi*-naukowych, gdzie znajduje się miejsce na ogólniejszą refleksję. Obok tego rodzaju wypowiedzi ów podział na „czarnych” i „białych” występuje niezwykle często także w partiach osobistych tekstu, w których piszący jasno podkreśla swą odrębność od opisywanych bohaterów:

Jestem Biały. W Polsce, w Europie, nigdy się nad tym nie zastanawiałem, nie przychodziło mi to do głowy. Tutaj, w Afryce, stało się to wyznacznikiem najważniejszym, a dla prostych ludzi – jedynym. Biały. Biały, czyli kolonialista, grabieżca, okupant (Kapuściński 1998, s. 45).

Powyższy fragment wskazuje na interesujące nakładanie na siebie przez piszącego dwóch perspektyw. Z jednej strony dziennikarz mówi o sobie jak o białym, który – zgodnie z omawianymi już twierdzeniami Lévinasa – swą tożsamość konstituuje dopiero w momencie spotkania z Innym. Wtedy też zaczyna z większą świadomością odczytywać znaczenie elementów współtworzących jego osobowość. Jak podkreśla Mary Louise Pratt, zabieg ten jest typowy dla mieszkańców „centrum”, tak bowiem pytają oni o źródła swej tożsamości:

Imperia stwarzają, na przykład, w swych centrach władzy obsesyjną potrzebę nieustannego prezentowania i przedstawiania swych peryferii i ich mieszkańców w odniesieniu do siebie. Uzależniają się od tych „innych”, bez których nie potrafią poznać samych siebie. Literatura podróżnicza, obok innych instytucji, w dużej mierze służy tej właśnie potrzebie (Pratt 2011, s. 21).

Z drugiej strony w „Hebanie” Kapuściński niezwykle często pokazuje, jak ów biały człowiek jawi się rdzennym mieszkańcom Afryki. Łatwo dostrzec, że wizerunek ten opisywany jest w kategoriach niemal wyłącznie negatywnych:

Biały człowiek jest takim dziwolągiem, takim zrzutkiem z innej planety, że można na niego patrzeć z ciekawością, właściwie bez końca (Kapuściński 1998, s. 224).

Nie sposób omówić wszystkich fragmentów, w których przywoływany jest ów podział na białych i czarnych. Warto jednak zaznaczyć, że przymiotniki te Kapuściński pisze niemal bezwyjątkowo wielką literą, nadając im tym samym



znaczenie rzeczownikowe. Autor zdecydowanie rzadziej powołuje się na podział Europa–Afryka, rezygnuje też zazwyczaj z przeciwstawiania Polski któremuś z krajów Czarnego Kontynentu. Podział na białych i czarnych okazuje się tym najbardziej szerokim i uniwersalnym, zakorzenionym głęboko w historii, świadomości i kulturze.

Pojęcie Innego wykładu Kapuściński także w „Wykładzie o Ruandzie”, zamieszczonym w „Hebanie”. Przykład ten dowodzi, jak szerokie znaczenie przyznaje Kapuściński temu określeniu, wskazując, że radykalnie wykracza ono poza tradycyjne podziały geograficzne. Owa inność, rozwijając myśl polskiego reportażysty, stała się w istocie zarzewiem konfliktu między Tutsi i Hutu, u których – pomimo zamieszkiwania na tym samym obszarze – przez długi czas narastało przede wszystkim poczucie obcości:

Każdy do czegoś w skrytości należy, a także jest przekonany, że ten drugi, ten Inny, należy na pewno. I to, oczywiście, do przeciwnej, [...] organizacji (Kapuściński 1998, s. 182).

W odróżnieniu od Hatzfelda Kapuściński nie koncentruje swych oskarżeń na przedstawicielach Hutu, starając się spojrzeć na opisywane wydarzenia z nieco odleglejszej perspektywy. Jego tekst, jak sugeruje już sam tytuł, ma charakter wykładu, co zbliża go do formy popularnonaukowej, mimo że – jak podkreśla Horodecka – dziennikarz nie powołuje się bezpośrednio na jakiegokolwiek opracowania naukowe:

Pisze niezwykle merytorycznie, faktograficznie, wyjaśniająco, sam będąc niejako jedynym źródłem informacji. Nie jest to jednak relacja świadka, której bliższa byłaby formuła „ja” jako jedynego lub głównego źródła wiedzy. To rzeczywiście wykład, intelektualna, racjonalistyczna analiza zagadnienia, oparta na technice opisu i wyjaśniania (Horodecka 2010, s. 102).

Główne oskarżenia Kapuściński kieruje pod adresem społeczności międzynarodowej ze szczególnym uwzględnieniem Europejczyków. Fakt, że „Bruksela nie miała pomysłu”, jak rozwiązać ów konflikt, przyczynił się kolejno do śmierci setek tysięcy ludzi. W tym wypadku winę – jak się zdaje – ponoszą przede wszystkim dawne imperia kolonialne, które nie podeszły do Innego z należytą, spoczywającą przecież na ich barkach, odpowiedzialnością. Ludobójstwo w Rwandzie dowiodło nie tylko nieskuteczności międzynarodowej polityki, ale pokazało także, z jak ogromnym niezrozumieniem spotkał się w oczach opinii społecznej mord tak wielkiej liczby niewinnych ludzi. Skalę tego zjawiska sygnalizuje Kapuściński w ostatnim akapicie wykładu, gdzie powiada:

Ludzie w Europie, oglądając w telewizorze te niekończące się kolumny, nie mogli zrozumieć, jaka siła popycha tych wycieńczonych wędrowców, co każe tym szkieletom tak iść i iść, [...] bez jedzenia i picia, bez słowa i uśmiechu, pokor-

nie, posłusznie i z pustką w oczach, przemierzać swoją upiorną drogę winy i męki (Kapuściński 1998, s. 192).

### *Słowo podsumowania*

Fundamentalna różnica pomiędzy refleksją na temat Innego zaproponowaną przez Hatzfelda a punktem widzenia Kapuścińskiego sprowadza się – jak można zauważyć – do różnego rozumienia przez obu twórców zasady dialogiczności. Hatzfeld w swych książkach oddaje głos Innemu literalnie. Reportażysta unika nazbyt rozbudowanych autokomentarzy, starając się, by w rwandyjskiej trylogii jego opowieść nie dominowała nad głosami poszczególnych bohaterów. Kapuściński z kolei wybiera zgoła inny sposób prowadzenia narracji. Jego celem staje się tłumaczenie europejskiemu odbiorcy rzeczywistości afrykańskiej, dlatego na kartach swych opowieści głos rdzennym mieszkańcom tego kontynentu oddaje tylko sporadycznie. W jego mniemaniu Inny staje się wyzwaniem, które nowoczesny Europejczyk musi podjąć. Najistotniejszy w tym procesie jest sam akt percepcji, zdradzający w znacznej mierze stosunek patrzącego do opisywanej przez niego rzeczywistości.

Jak twierdzi Hal Foster w książce „Powrót realnego”, każdorazowo usytuowanie podmiotu zmienia to, czym jest przedmiot (Foster 2010, s. 11). W moim przekonaniu teoria omawianej przez badacza paralaksy doskonale daje się zastosować do sposobu opisywania Afryki przez Hatzfelda i Kapuścińskiego. Obaj autorzy mają świadomość, że w zależności od przyjętej perspektywy ich teksty będą się różniły co do szczegółowości nakreślanych wywodów, a także definiowania określonych punktów ciężkości, wokół których będzie się koncentrowała narracja. Podstawowym wyzwaniem wielokulturowości, jakiemu udaje się sprostać Hatzfeldowi i Kapuścińskiemu, jest pokazanie, że tak naprawdę nie istnieje jedna Afryka: kontynent ten nie jest monolitem, mimo że tak przedstawiają go najczęściej popularne relacje telewizyjne. Reportaż ma zatem – zdaniem omawianych przeze mnie autorów – stanowić głos alternatywny wobec obiegowych i zazwyczaj jednowymiarowych obrazów, przekazywanych przez media masowe.

### *Bibliografia podmiotowa*

- Hatzfeld J. (2009): *Strategia antylop*, przeł. J. Giszczak, wstęp O. Stanisławska, Wołowiec.  
 Hatzfeld J. (2011): *Nagość życia. Opowieści z bagien Rwandy*, przeł. J. Giszczak, Wołowiec.  
 Hatzfeld J. (2012): *Sezon maczet*, przeł. J. Giszczak, Wołowiec.  
 Kapuściński R. (1994): *Cesarz*, Kraków.  
 Kapuściński R. (1998): *Heban*, Warszawa.  
 Kapuściński R. (1999): *Wojna futbolowa*, Warszawa.

*Bibliografia przedmiotowa*

- Adorno T.W. (1981): *Prisms (Studies in Contemporary Social Thought)*, Cambridge.
- Bauer Z. (2001): *Antymedialny reportaż Ryszarda Kapuścińskiego*, Warszawa.
- Benedyktowicz Z. (2000): *Portrety obcego. Od stereotypu do symbolu*, Kraków.
- Buber M. (1992): *Ja i Ty. Wybór pism filozoficznych*, przeł. J. Doktor, Warszawa.
- Buchowski M. (2004): *Zrozumieć Innego. Antropologia racjonalności*, Kraków.
- Chylak-Wińska E. (2007): *Afryka Kapuścińskiego*, Poznań.
- Czerniak S. (2002): *Wstęp*, [w:] B. Waldenfels, *Topografia obcego. Studia z fenomenologii obcego*, przeł. J. Sidorek, Warszawa, s. VII–XXIX.
- Czyżewski K. (red.) (2008): *Warto zapytać o kulturę 3. Obcy, inny, swój*, Białystok–Sejny.
- Dudko B. (red.) (2007): *Podróże z Ryszardem Kapuścińskim. Opowieści trzynastu tłumaczy*, Kraków.
- Foster H. (2010): *Powrót realnego. Awangarda u schyłku XX wieku*, przeł. M. Borowski, M. Sugiera, Kraków.
- Hatzfeld J. (2010): *Linia zanurzenia*, przeł. J. Giszczak, wstęp O. Stanisławska, Warszawa.
- Hirsch M. (1997): *Family Frames. Photography, Narrative, and Postmemory*, Cambridge.
- Horodecka M. (2010): *Zbieranie głosów. Sztuka opowiadania Ryszarda Kapuścińskiego*, Gdańsk.
- Jędraszewski M. (1990): *Wobec innego. Relacje międzypodmiotowe w filozofii Emmanuela Lévinasa*, Poznań.
- Kalaga W. (red.) (2004): *Dylematy wielokulturowości*, Kraków.
- Kapuściński R. (2006): *Ten Inny*, Kraków.
- Kisiel M. (2008): *Ja – Inny. O poezji Ryszarda Kapuścińskiego*, [w:] „Życie jest z przenikania...” *Szkice o twórczości Ryszarda Kapuścińskiego*, zebrał B. Wróblewski, Warszawa, s. 155–180.
- Kłoczowski J., Łukasiewicz S. (red.) (1998): *Tożsamość, odmienność, tolerancja a kultura pokoju*, Lublin.
- Kowalski M.A. (2005): *Kolonie Rzeczypospolitej*, Warszawa.
- Lévinas E. (2002): *Całość i nieskończoność. Esej o zewnętrzności*, przeł. M. Kowalska, Warszawa.
- Markowski M.P. (2003): *Efekt inskrypcji. Jacques Derrida i literatura*, Kraków.
- Pratt M.L. (2011): *Imperialne spojrzenie. Pisarstwo podróżnicze a transkulturowanie*, przeł. E.E. Nowakowska, Kraków.
- Said E. (2009): *Kultura i imperializm*, przeł. M. Wyrwas-Wiśniewska, Kraków.
- Sapir E. (1978), *Kultura, język, osobowość*, Warszawa.
- Skarga B. (2002): *Wstęp*, [w:] E. Lévinas, *Całość i nieskończoność. Esej o zewnętrzności*, przeł. M. Kowalska, Warszawa, s. XIX–XXX.
- Stanisławska O. (2009): *Wstęp*, [w:] J. Hatzfeld, *Strategia antylop*, przeł. J. Giszczak, Wołowiec, s. 5–20.
- Thompson E. (2008), *Postkolonialne refleksje. Na marginesie pracy zbiorowej „From Sovietology to Postcoloniality: Poland and Ukraine from a Postcolonial Perspective”* pod redakcją Janusza Korka, *Porównania*, nr 5.
- Tischner J. (1990): *Filozofia dramatu. Wprowadzenie*, Paryż.
- Waldenfels B. (2002): *Topografia obcego. Studia z fenomenologii obcego*, przeł. J. Sidorek, przedm. S. Czerniak, Warszawa.
- Winnicka E. (2010): *Nie czuję strachu. Z Jeanem Hatzfeldem rozmawia Ewa Winnicka*, *Polityka*, nr 48, s. 92–94.
- Wittgenstein L. (2006): *Tractatus logico-philosophicus*, przeł. B. Wolniewicz, Warszawa.

Wolny-Zmorzyński K. (2004): Ryszard Kapuściński w labiryncie współczesności, Kraków.  
Wróblewski B. (red.) (2008): „Życie jest z przenikania...”. Szkice o twórczości Ryszarda Kapuścińskiego, Warszawa.

## STRESZCZENIE

### **Inny czy Obcy? Dylematy wielokulturowości w reportażach afrykańskich Jeana Hatzfelda i Ryszarda Kapuścińskiego**

Głównym celem niniejszego szkicu jest omówienie sposobu, w jaki Ryszard Kapuściński i Jean Hatzfeld przedstawiają najważniejsze problemy współczesnej Afryki. Moim zamierzeniem jest pokazanie tego, jak obaj autorzy piszą o dylematach wielokulturowości w (po)nowoczesnym świecie. W sposób szczególnie zainteresowana jestem spojrzeniem obydwu autorów na Innego, sposobem wartościowania opisywanej przez nich afrykańskiej rzeczywistości, definiowaniem zadań reportażysty oraz obowiązków, jakie owi dziennikarze przypisują ponowoczesnym środkom masowego przekazu.

**Słowa kluczowe:** Afryka, Kapuściński, Hatzfeld, reportaż

